Nr 101. Kraków, Sobota 14 Maja 1898. Rocznik XVII

Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 .
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — .
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajach	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 .

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Telefonu Nr. 341.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

miejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopessa i A. Salomonowej, Plac Maryacki, 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka, 18.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Hesseles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette. directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym

Ks. Stojałowski w świetle słów własnych.

II.

W całej sprawie ks. Stojałowskiego, w dzisiejszym jej stanie, rozróżnić trzeba dwie fazy: działalność publiczną, jawną i zakulisową, tego demagoga, do chwili, gdy Rzym uporządkował jego stosunek do władz kościelnych— i obecne jego wyznanie wiary politycznej wobec wybitnego stanowiska, jakie zajął w społeczeństwie polskiem.

Bardzo często spotkać się można ze zdaniem, nie na rzetelnej prawdzie opartem, lecz sofistycznie z fałszywych premis wysnutem na korzyść ks. Stojałowskiego, że po „rozgrzeszeniu“, udzielonem przez Watykan, jako najwyższą władzę kościelną, nie mogą, dla katolickiego świata politycznego, istnieć zarzuty, czerpiące motywa w przeszłości penitenta. *Roma locuta — causa finita*: kiedy Kościół darował i zmazał winy ks. Stojałowskiego, nie godzi się katolikowi wytaczać je przed forum publiczne; rachunek z przeszłości ks. Stojałowskiego przekreślono w Watykanie, który daje mu, temsamem, z tego rachunku absolutorym.

W rozumowaniu takiem, tendencyjnie rozszerzanem przez ludzi, pragnących rozgłośne imię ks. Stojałowskiego dla swoich ambitnych, osobistych wyzyskać celów, tkwi przedewszystkiem perfidya i zła wola, niezgrabnie tuląca się w zbyt krótki, w tym wypadku, płaszczyk wiary i sumienia. — Watykan bowiem zawyrokował tutaj o stosunku kapłańskim ks. Stojałowskiego do władz kościelnych, ale nie zatwierdził wcale jego politycznej roboty i nie upoważnił go do dalszej, w tym samym duchu, co dotąd, działalności. To rzecz jedna. Powtóre, o „darowaniu“ win, o puszczeniu w niepamięć, o ile to jest w ludzkiej mocy, błędów i wykroczeń komuś, co wybitne zajął polityczne stanowisko, wtedy tylko mówićby można, gdyby on albo zupełnie usunął się z publicznej widowni, albo, co już trudniejszą byłoby rzeczą, stał się nagle innym, nowym człowiekiem, zerwał z potępienia godną przeszłością, i jął się w czystej intencyi do pracy dla dobra ogółu.

Otóż ks. Stojałowski wcale nie w tym celu jechał do Rzymu, aby, pogodziwszy się z najwyższą władzą kościelną i własnem sumieniem, usunąć się z pola, na którem na tyle narażony pokus, oprzeć się im nie zdołał, — lecz aby zyskać tam patent do dalszej, jak się dzisiaj pokazuje, nieczystej, samolubnej roboty. Wobec tego uwalnia on nas zupełnie od ulegania wpływowi czynników, które wtedy jedynie mogłyby wchodzić w rachubę, gdyby ks. Stojałowski przestał dla nas istnieć, jako mąż polityczny, a pozostał tylko kapłanem. Kto staje, a przynajmniej stać chce, jako działacz polityczny, na czele milionowego ludu, ten musi być, zarówno w prywatnem, jak w politycznem swojem życiu, i to zarówno co do swej przeszłości, jak teraźniejszości, człowiekiem nieskazitelnie czystym. Od tego warunku nie może go nikt uwolnić, żadna okoliczność tłómaczyć.

Czy ks. Stojałowski przymiot ten, zdaniem naszem, a chyba także zdaniem wszystkich ludzi rozsądnych i uczciwych, nieodzowny, dzisiaj posiada, — jest rzeczą, co najmiej, wątpliwą, wobec tego wszystkiego, co mu, nie sięgając już dalej w głąb jego mistycznej przeszłości, obecnie zarzucono. My już nawet w tej chwili w szczegółową ocenę tych wszystkich zarzutów nie wchodzimy, pewni, że ks. Stojałowski wyświetli je przed forum publicznem. Bo jedno z dwojga: albo ks. Stanisław Stojałowski wytoczy proces prasowy redakcyi *Dziennika Polskiego* i *Przeglądu Wszechpolskiego* i oczyści się z podniesionych przeciw niemu zarzutów, albo tego nie uczyni, a wtedy sam na siebie wyda potępiający wyrok. — W jednym i drugim wypadku nabierzemy pewności, w miejsce dotychczasowych, uprawnionych domysłów, co do najważniejszej z przeszłości ks. Stojałowskiego kwestyi: jego stosunku do władz rosyjskich...

Ale, zanim to nastąpi, my już teraz mamy najzupełniejszą pewność co do zapatrywań jego obecnych na sprawę polsko-rosyjską; mamy pewność, powiadamy, bo sąd nasz opieramy na własnych słowach ks. Stojałowskiego. Oto w przytoczonem wczoraj przez nas sprostowaniu, przesłanem do *Kuryera Lwowskiego*, przyznaje ks. Stoj., że inspirował, względnie w języku polskim pisał korespondencye, — chyba nie gdzie indziej, tylko w żandarmskim *Dniewniku Warszawskim* zamieszczane, — w których, jak on sam twierdzi, popierał zasady tak zwanej polityki ugodowej, bo tę tylko „za jedynie rozumną narodową politykę“ uważa.

Zestawmy teraz to wyznanie politycznej wiary ks. Stojałowskiego z jego indyferentyzmem narodowym, bijącym z całej jego politycznej działalności i z moskalofilstwem, jakie propagował jawnie w swoich pisemkach ludowych w czasach ostatnich, przed swoim wyjazdem do Rzymu, — a musimy chyba nabrać przekonania, że człowiek ten nietylko nie poprawił się pod względem narodowym, lecz stał się jeszcze gorszym, gdy teraz, nieprześladowany przez nikogo, lecz w chwili, gdy zasiada w parlamencie, jako nietykalny wybraniec ludu, znajduje dość cynicznej odwagi, aby t. zw. „politykę ugodową“, przez cały patryotyczny ogół polski za niegodną, a przez ludzi rozsądnych za szkodliwą uważaną, głosić i polecać jako jedynie rozumną politykę polską. I czyni to nietylko przywódca ludu polskiego, lecz kapłan katolicki w czasach, gdy katolicyzm w ziemiach polskich pod zaborem rosyjskim równie srogiego, jak dawniej, doznaje ucisku, gdy krwawe sceny krożańskie lada chwila powtórzyć się mogą. — Więc z rządem, który ogniem i mieczem w naszych oczach wytępić chce unitów; więc z rządem absolutnym, który cytadelę warszawską wypełnia młodzieżą polską za to, że po polsku czuje i myśli, bo po moskiewsku ani czuć, ani myśleć nie może: z tym rządem rosyjskim każe nam się „godzić“ kapłan i Polak, przywódca ludu naszego!...

To wystarcza, bez względu na przeszłość ks. Stojałowskiego, która niebawem wzbogaci się w nowe szczegóły, abyśmy wyrobili sobie jasny i rzetelny sąd o narodowej wartości prezesa „Koła chrześcijańsko ludowego“. Aureola narodowa, wieńcząca dzisiaj jego skronie, spada także na cały obóz polityczny ks. Stojałowskiego, a przedewszystkiem na jego najbliższych towarzyszów... pracy. Cóż na to najnowsze *„credo“* polityczne swojego mistrza powie poseł Danielak, co zrobi ze swoim nieprzejednanym patryotyzmem, jak pogodzi swoje zapatrywania na rzeź krożańską, prześladowanie unitów i t. d., z „ugodową“ polityką swojego przywódcy politycznego?... Może i dr. Lewicki, zgłaszający się po mandat poselski pod sztandarem ks. Stojałowskiego, znajdzie sposobność do wytłómaczenia ludowi polskiemu, jak dostroi swój gorący patryotyzm do rzekomo „ugodowej“, a w rzeczywistości wstrętnie moskalofilskiej polityki swojego dzisiejszego patrona?! Cóż wreszcie o „ugodowej polityce“ ks. Stojałowskiego, w słowie i czynie zadokumentowanej, mają do powiedzenia ci, co go skwapliwie na czoło narodu wysuwali i pod jego egidą kojarzyć chcieli solidarność słowiańską w Austryi?

Głód w Rosyi.

Kwestya głodu w Rosyi nie schodzi z porządku dziennego. — Wprawdzie rząd ogłosił w *Prawit. Wiestniku* komunikat uspokajający opinię publiczną i zapewniający, że wieści o nieurodzaju i głodzie są przesadne; fakt jednakże pozostaje faktem, że w guberniach riazańskiej, orelskiej i tulskiej, woroneskiej, tambowskiej, kurskiej, permskiej i ufańskiej, panuje obecnie głód skutkiem nieurodzaju. Minister skarbu, Witte, przez długi czas nie chciał uznać klęski narodowej i opierał się jawnej akcyi ratunkowej ze strony rządu. Nieszczęśliwi więc skazani byli jedynie na pomoc władz lokalnych, ziemstw i komitetów prywatnych Towarzystw dobroczynnych, jako to „Czerwonego krzyża“, „Wolnego Towarzystwa ekonomicznego“ i innych. Pomoc ta jednakże okazała się niedostateczną i w ostatnim czasie rząd centralny postanowił przystąpić do dzieła zaradzenia złemu i minister spraw wewnętrznych ma się zająć akcyą ratunkową.

Pierwsze pogłoski o klęsce pojawiły się już na początku zimy, ale dzienniki rosyjskie, skutkiem wskazówek Biura prasowego, zostającego pod surowym zarządem głównego cenzora, Sołowiewa, długi czas zachowywały milczenie o nieurodzaju i głodzie; dopiero kiedy kwestya drożyzny i ceł zbożowych stała się przedmiotem publicznej dyskusyi we wszystkich krajach Europy, trudno było ukrywać nieurodzaj w Rosyi, i dziennikom rosyjskim pozwolono pisać o nieszczęściu, jakie Rosyę spotkało. Prawda, że nieurodzaj w Rosyi jest tylko częściowy; prawda, że pogłoski o głodzie i chorobach zakaźnych w Rosyi były przesadne, ale bądź co bądź i w tych ograniczonych rozmiarach klęska da się we znaki państwu rosyjskiemu i odbije się niezawodnie na biegu spraw politycznych w Rosyi.

Ogłoszone dzisiaj sprawozdania komitetów lokalnych przedstawiają w bardzo smutnym stanie położenie ludu rosyjskiego w centralnych guberniach i konstatują, że lud ten nietylko nie jest w stanie płacić podatków, co pociąga za sobą fatalne następstwa, ale nawet brakuje mu na najniezbędniejsze środki do życia. Włościanie nie mają paszy dla bydła, sprzedają więc bydło za bezcen lub je biją, a dla wyżywienia swych rodzin pozbywają się wszystkiego, nawet pługów. Według przypuszczalnych obliczeń około 300.000 ludzi ulega nędzy głodowej.

Dzienniki rosyjskie zastanawiają się nad przyczynami tych peryodycznych klęsk i przychodzą do wniosku, że trzeba się liczyć z systematycznem zbiednieniem centrów państwa rosyjskiego. To *oskudienie centrow* jest dzisiaj urzędownie stwierdzonym faktem i nabiera doniosłości politycznej wobec często powtarzanego twierdzenia, jakoby kresy państwa rozwijały się ekonomicznie dzięki zasobom centralnych części Rosyi; teraz okazuje się, że środek Rosyi ulega systematycznemu wyczerpaniu i ekonomiczne podniesienie kresów staje się kwestyą przyszłości dla całego państwa rosyjskiego. Fałszywa polityka, stawiająca przeszkody ekonomicznemu rozwojowi krajów kresowych, była, jak się pokazuje, z gruntu chybioną. Rząd rosyjski, nauczony smutnem doświadczeniem, powinien zmienić dotychczasowy swój system.

Hr. Gołuchowski przed delegacyą.

Komisya budżetowa delegacyi austryackiej odbyła wczoraj po południu posiedzenie z udziałem ministrów Gołuchowskiego, Krieghammera i Kallaya oraz wiceadmirała Spauna. Zebranie otworzył przewodniczący Chlumecky, poczem referent Dumba krótko zagaił rozprawy nad budżetem ministerstwa spraw zagranicznych.

Wywody hr. Gołuchowskiego, które z kolei nastąpiły, były nadzwyczaj blade. Niepodniesionych w mowie tronowej momentów, dotyczących stosunku Austro-Węgier do trójprzymierza i Rosyi, hr. Gołuchowski i teraz nie wyjaśnił, odwołując się w tej sprawie na oświadczenia swoje, złożone w listopadzie w delegacyach wspólnych. Cała prawie jego mowa poświęcona była głównie sprawom zakończonego konfliktu na wschodzie, a krótko tylko i nieznacznie dotykała najżywotniejszej dzisiaj sprawy: wojny amerykańsko-hiszpańskiej. Ustęp ten wywodów ministra spraw zagranicznych co do treści i formy analogicznym był z odnośnym ustępem mowy tronowej. Natomiast obszerne wywody poświęcił hr. Gołuchowski konieczności podniesienia polityki ekonomicznej i handlowej, celem uzyskania już teraz dobrych warunków zagranicznego zbytu dla naszych przemysłowych wyrobów. Mniej dobitnie, niż cesarz w swojem orędziu, podniósł hr. Gołuchowski konieczność uchwalenia nadzwyczajnej dotacyi na rzecz ministerstwa wojny.

Oto wywody ministra:

Moi panowie! Sytuacya polityczna, o ile dotyczy najbliższego wschodu, nie doznała od pół roku żadnej istotnej zmiany. Stosunki, spowodowane przez wojnę grecko-turecką, dotąd tylko teoretycznie mogły być uregulowane, bo zima przerwała roboty demarkacyjne, a z ewakuacyą Tessalii czekać trzeba było, aż Grecya uzyska fundusze na spłacenie kontrybucyi wojennej na rzecz Turcyi.

To ostatnie dokonane zostało w drodze pożyczki, gwarantowanej przez Francyę, Anglię i Rosyę, tak, że wykonanie warunków pokoju nastąpić może i zapewne bez dalszej zwłoki nastąpi.

Mniej pocieszająco przedstawia się sprawa kreteńska, w której wycofaliśmy się z materyalnego współdziałania, ograniczając się do udziału w rokowaniach dyplomatycznych, do których zapewne sprawa ta da jeszcze pohop w łonie koncertu europejskiego. Przyczyną naszej decyzyi była popierana z kilku stron z naciskiem kandydatura greckiego księcia na gubernatora wyspy, przeciw czemu nie mogliśmy powstrzymać się od wyrażenia poważnych wątpliwości. Osobistość gubernatora byłaby dla nas bez znaczenia, gdyby na wyspie zaprowadzone były uporządkowane stosunki w myśl memoryału ambasadorów, i gdy przez wytworzenie rękojmi dla mahometańskiej mniejszości stały niepokój ludności został usunięty, a wybuchy namiętności powstrzymane. Zwalczana jednak przez Turcyę kandydatura grecka, mogłaby, pomijając już sprzeczność, w jakiej pozostaje z dotychczasowem stanowiskiem mocarstw, oddziałać w dzisiejszych stosunkach fatalnie na polityczne położenie na Bałkanie i zdolną byłaby rozbić dzieło pokoju, utwierdzone z takim mozołem.

Musieliśmy tedy z ubolewaniem odrzucić odpowiedzialność naszą w tej akcyi, co tem łatwiej uczynić mogliśmy, że ustały przyczyny, które nas do tej akcyi zmuszały. Chodziło o ograniczenie wojny na Krecie, o zlokalizowanie konfliktu między Turcyą a Grecyą, o przeszkodzenie ewentualnej akcyi odrębnej innych mocarstw i o niedopuszczenie, aby walka rozszerzyła się na kraje bałkańskie. Stanowisko nasze mocarstwowe zmuszało nas do udziału w tej sprawie. Dziś, skoro cel zamierzony osiągnięto i nie zachodzi niebezpieczeństwo powszechnej wojny, mogliśmy wycofać się tem łatwiej, ile że sprawa kreteńska obchodzi nas tylko pośrednio i zgodzić się możemy na każde jej załatwienie, byleby ono łagodziło sprzeczności między walczącemi narodami. Spodziewam się, że takie wyłuszczenie stanowiska monarchii usunie możność fałszywej krytyki, która w tej sprawie się objawiła.

Co się tyczy stosunków naszych do wszystkich innych mocarstw, to są one najlepsze i te same, co w roku zeszłym, jak je oceniłem w przemowie do szanownej delegacyi. Odnosi się to zarówno do trójprzymierza, które trwa w swej niewzruszonej mocy, jak i do innych mocarstw a szczególnie do Rosyi, z którą ściśle nas łączą stosunki około utrzymania w mocy owych wspólnie ustalonych zasadniczych kwestyj, tyczących się polityki oryentalnej.

Tego stanu rzeczy nie zdołały zmienić różnice w zapatrywaniach naszych i gabinetu petersburskiego w sprawie rozwiązania kwestyi gubernatora dla Krety. Jakkolwiek nie ulega wątpliwości, że my i Rosya interesowani jesteśmy w sprawie europejskiego wschodu o wiele więcej, niż inne mocarstwa, to z drugiej strony zapominać niewolno, że nasza monarchia, jako bezpośredni sąsiad krajów bałkańskich, zmuszona jest czuwać nad tamtejszemi wypadkami z większą bacznością, niż państwo rosyjskie.

Co się tyczy ogólnego położenia na półwyspie Bałkańskim, to wspomnieć należy, że w Macedonii uspokoiły się umysły, co jest zasługą taktownego zachowania się Bułgaryi i Serbii i roztropnego postępowania sułtana. Ten stan rzeczy powitać trzeba z radością, spodziewać się jednak należy, że Porta w dobrze zrozumianym własnym interesie zerwie z dotychczasowym systemem administracyjnym.

Zwróćmy następnie uwagę — rzekł minister — na daleki zachód, a uprzytomni się nam walka, która cały świat cywilizowany napełnia smutkiem i troską. Wojna hiszpańsko-amerykańska o Kubę, mimo interwencyi papieża i pojednawczego usposobienia Hiszpanii, nie zdołała

---

Adam Mickiewicz.

Psychologiczny wizerunek poety.

Napisał

Adam Bełcikowski.

10 (Ciąg dalszy).

V.

W wysokim stopniu wyrobił już w sobie Mickiewicz w tej epoce życia zdolność panowania nad sobą. Siła moralna, jaką pokonywał wybuchy osobistych uczuć, nadawała mu nawet czasami pozory człowieka zimnego i powierzchowność nie poety, ale uczonego myśliciela. W ogóle pamiętać potrzeba, że był on zawsze, nawet i w czasach pierwszej młodości, naturą skoncentrowaną w sobie, umysłem, który nie lubił rozpraszać się na zewnątrz, wywnętrząć się ze swych uczuć i zamieniać je na zdawkową monetę codziennego życia. Co czuł i myślał, to długo nieraz leżało w nim zamknięte, to długo w sobie przetrawiał, aż przyszła chwila poetycznego natchnienia, albo aż serce przepełniło się do tego stopnia, że dla ulżenia mu sama konieczność nakazywała wylać coś z tej wewnętrznej treści na papier, albo powierzyć przyjacielskiemu uchu. Może być, że ta wrodzona powściągliwość tem więcej nieraz przysparzała poecie cierpień, ale i to pewna, że była ona także jedną nie z ostatnich przyczyn jego niezwykłej poetycznej siły. Promienie życia, które wchłaniał w siebie, utajone dłuższy czas we wnętrzu, tem bardziej się tam rozpalały i tem więcej nabierały mocy — gdy wystrzeliły stamtąd na świat w stosownej chwili, nie dziw, że blask i ogień roznieciały do koła.

Kiedy młodziutki, po regionach czystego romantyzmu biegający jeszcze Krasiński, spotkał się raz pierwszy z Mickiewiczem w Szwajcaryi, wydał on mu się „zimnym i ponurym“ i wyglądał w jego oczach „na człowieka bardzo rozsądnego“. Dopiero jakiegoś czasu potrzeba było, aby pod tą powierzchownością chłodną, obojętną, czasami sztywną, dopatrzył się prawdziwego charakteru i temperamentu poety. Pod świeżem wrażeniem opisuje Krasiński swemu ojcu, jakim był Mickiewicz, widziany z bliska i poznany dokładnie, a spostrzeżenia jego tem więcej jeszcze mają znaczenia, że w nich słyszeć się nieraz daje echo poglądów i wyobrażeń samego Mickiewicza. Krasińskiemu chodzi najwięcej o to, aby przekonać ojca, że to, co rozpowiadano niegdyś po salonach warszawskich o Mickiewiczu, było z gruntu fałszywem, że oryginał, z którym spotkał się w żywe oczy w Szwajcaryi, całkiem jest niepodobny do portretu, który namalowała z własnej fantazyi i przywidzeń złośliwość pseudoklasycznej koteryi. W tem, co powiada, widać pewne zdziwienie z jednej strony, że przeciwnicy Mickiewicza mogli tak daleko odbiedz od prawdy, a z drugiej, że rzeczywisty Mickiewicz tak wiele różni się od tego fantastycznego wyobrażenia, jakie o nim on sam w młodzieńczej swojej głowie sobie uroił. Entuzyastyczny, a w owej porze życia do poetycznej przesady skłonny młodzieniec, byłby może wolał, ażeby czczony przez niego poeta więcej był odpowiadał temu wymarzonemu obrazowi, żeby mu przypominał na przykład Dantego, jakim w ciągu kilku wieków, zrobiła go sobie fantazya ludów, ale właśnie z tego powodu, dla tego widocznego kontrastu między fantazyjnym ideałem, a żywym człowiekiem, spostrzeżenia jego tem mogły być trafniejsze i prawdziwsze.

Powtarzamy tutaj niektóre ustępy z jego listów, bo, zdaniem naszem, należą one do najważniejszych dokumentów, według których da się odtworzyć duchowa fizyognomia naszego poety.

„O jakże fałszywe sądy były o nim w Warszawie — pisze Krasiński 21-go sierpnia 1830 roku do ojca. — Rozległej on jest nauki; umie po polsku, po francusku, po włosku, po niemiecku, po angielsku, po łacinie i po grecku. Doskonale zna politykę europejską, historyę, filozofię, matematykę, chemię i fizykę. W literaturze nikt może w Polsce tyle nie ma znajomości. Słysząc go mówiącym, zdaje się, że każdą książkę czytał. Sądy ma bardzo rozsądne, poważne o rzeczach. Smutny zwyczajnie i zamyślony; nieszczęścia już mu zmarszczki na trzydziestoletniem czole wyryły... Ale znać we wzroku, że rzucona iskra zapali śpiący płomień w piersiach. Wydał mi się być ideałem człowieka uczonego i geniuszu pełnego“.

Na innem znowu miejscu tak pisze: „Nauczyłem się od niego zimniej, piękniej, bezstronniej rzeczy tego świata uważać; wielu przesądów, uprzedzeń i fałszywych wyobrażeń się pozbyłem. Niechaj ojciec wierzy, że to nie stronność, ale prawda, co powiadam. Jest to człowiek zupełnie na równi z europejską cywilizacyą; umiejący dziwnie dobrze godzić realność suchą życia z najwznioślejszemi pomysłami poezyi i filozofii idealnej; mający najczystsze zamiary i chęci, a razem obszernego umysłu, sięgającego do wszystkich nauk i sztuk; wybornego sądu o rzeczach politycznych i scientyficznych; rozsądku niezachwianego w rzeczach codziennych; spokojnego, cichego charakteru; widać, że przeszedł przez szkołę nieszczęścia. Zupełnie mi wyperswadował, że szumność jest głupstwem, tak w działaniu, jak mowach, jak w pisaniu; że prawda i prawda tylko może być piękną i ponętną w naszym wieku; że wszystkie ozdóbki, kwiatki stylu są niczem, kiedy myśli nie ma; że wszystko na tej myśli polega, i że chcąc być czemś teraz, trzeba uczyć się i uczyć, i prawdy wszędzie szukać, nie dając się ułudzić przez błyskotki, które świecą przez czas jakiś, jak robaczki na trawie w maju, a potem gasną na wieki“...

Zbierając te spostrzeżenia Krasińskiego widzimy, że w Mickiewiczu zastanowiły go najbardziej rozległa wiedza, rozum i rozsądek, rzeczy, które może i on sam wtedy razem z wielu ekscentrycznemi umysłami za niepotrzebne dla poety, a nawet z jego powołaniem za niezgodne uważał. Zobaczył dalej w Mickiewiczu smutek i melancholię. Do tej ostatniej Mickiewicz z natury skłonnym nie był — bogactwo wewnętrznych zasobów nie pozwalało mu na to — ale w ówczesnych okolicznościach, kiedy przeczuwał zupełne zerwanie się swego stosunku z Henryką, smutek pewien bardzo łatwo można zrozumieć. Powiada to i sam Krasiński, gdy obok melancholii widzi w oku Mickiewicza płonący ogień geniuszu. Zadziwia go także ta zgoda realności życia z poetycznem natchnieniem i filozoficznym poglądem, a nawet rozsądek, pokazywany w powszednich sprawach życia, bo sam zapewne nie miał wówczas jeszcze tego pojęcia, że każdy prawdziwy poeta przedewszystkiem rzeczywiste życie i wszelkie jego warunki zrozumieć musi. To, co mu wreszcie Mickiewicz mówił o poezyi i sztuce, mianowicie o prawdzie i prostocie, które są najpierwszą ich podwaliną, i których wszędzie szukać i o które wszędzie starać się trzeba, rozwiewało zapewne niejednę z fałszywych mrzonek jego młodocianego umysłu, i było dla niego kursem estetyki, zgodnej z najpierwszemi zasadami piękna, kiedykolwiek się ono objawiło czy w literaturze, czy w artyzmie. Podobne pojęcia, chociaż po dziełach, które do owej pory stworzył, zupełnie nas w Mickiewiczu nie dziwią, stawiały go w istocie, jak się Krasiński wyraził, „na równi z cywilizacyą europejską“, na równi z pierwszymi mistrzami w sztuce, a podnosiły niezmiernie wysoko ponad ciasne wyobrażenia klasyków i ponad te rozbujałe mrzonki niektórych adeptów romantyczności, co w swych tworach przewracali świat do góry nogami i wyobrażali sobie, że poezya, to są majaczenia Pityi, odurzonej wyziewami dymiącej się otchłani.

Gdy po wycieczce do Szwajcaryi Mickiewicz powrócił znów do Rzymu i tam przez przybraną obojętność i chłód w postępowaniu serdecznemu stosunkowi z Henryką coraz bardziej starał się nadawać formy przyjacielskiego jedynie związku, doszła go wiadomość o wybuchu powstania listopadowego.

Wydarzenie to, jak na losy całego narodu wywarło potężne skutki, tak również w życiu poety stało się najważniejszą bez wątpienia epoką, do tego stopnia, że nakreśliło niby granicę, która je na dwie wielkie, od siebie różne połowy przecięła.

Dzisiaj jest to już załatwioną kwestyą, czy potrzeba było, aby Mickiewicz w tych wypadkach brał był czynny udział. Nie mamy wątpliwości, że na placu boju potrzebnym nie był, żeby się tam nie był przydał, ani pod karabin, ani na wodza. Niektórzy ze współczesnych, przynajmniej w najgorętszym jeszcze czasie, inaczej sądzili, sam poeta toczył ze sobą wewnętrzną walkę, czy ma iść, czy nie razem z drugimi do Warszawy. Przekonanie mówiło mu, że powinien spełnić wspólny obowiązek, tem bardziej, że należał do liczby tych, co stali na świeczniku, że był osobistością, na której czyny już od dość dawna cała Polska miała zwrócone oczy. Nie stanąć w szeregu walczących, znaczyło to tyle, co oskarżyć się o brak patryotyzmu lub odwagi. Honor poety był niejako w tej sprawie zaangażowany. Wszakże nieraz hasła rewolucyjne, pobudki do zemsty i walki w gorących słowach odzywały się z jego własnych utworów. A teraz, gdy czas czynów przyszedł, gdy zawrzała burza, do której wywołania i on w pewnej części się przyczynił, — on na placu jest nieobecnym i jego miejsce niezajęte. Powody zatem były silne, nieprzeparte i naglące, mimo to Mickiewicz nie przeszedł krokiem na grunt pożarem wojny dotknięty.

(C. d. n.)

być wstrzymaną. Konflikt chwilowy zmienił się dziś na poważny bój, który o wielkie straty w handlu i przemyśle przyprawić musi także państwa niointeresowane. Neutralność, jaką sobie nałożyliśmy, zmusza nas do ścisłej wstrzemięźliwości. Nikt z nas jednak nie powstrzyma wyrazów głębokiego ubolewania, że cięża ta próba nie została oszczędzoną królowej-regentce, obdarzonej najrzadszemi cnotami monarszemi i jej ludowi. Zapewne wszyscy podzielamy życzenie, aby jak najrychlej udało się przez sprawiedliwy pokój położyć koniec temu widowisku, tak pożałowania godnemu ze stanowiska humanitarnego i ekonomicznego.

W tem, co powiedziałem, sądzę, przedstawiłem panom dokładny obraz obecnej sytuacyi politycznej. Przechodząc teraz do postulatów ekonomicznych monarchii, stwierdzam, że rząd starał się również wielką kłaść wagę na ukształtowanie polityki handlowej i gospodarczej. W tym kierunku koniecznem jest wyrobienie i utrzymanie należnego Austro Węgrom stanowiska na targach świata. Rząd w sprawie tej opiera się na programie rzeczywistym, który uwydatnia się w zakresie marynarki i ustroju konsularnym.

Rzut oka na nasze stosunki marynarki wystarczy do przekonania się, że flota nasza jakościowo bardzo cenna, ilościowo zaledwie wystarcza do ochrony naszych brzegów. Z flotami innych krajów, naszej tedy porównać nawet nie można. Zupełnie nie wystarczającą jest flota nasza do jakiejkolwiek donioślejszej handlowej i politycznej akcyi i w tym kierunku rychła pomoc jest potrzebną. jeżeli nie mamy zrzec się wszelkiej konkurencyi na nowych rynkach zbytu, stopniowo się otwierajacych. Nie idzie o nabywanie kosztownych kolonij, ale o ochronę handlu zagranicznego za pomocą dzielnej marynarki wojennej, któraby nam zapewniała poważne stanowisko, chociażby w rzędzie mocarstw morskich drugorzędnych.

Coraz silniej wzrastają skargi na brak interwencyi rządu około ochrony handlu. Zapomina się jednak przytem często, że działalność państwa ograniczona jest do środków, któremi ono rozporządza Dlatego też sekcya marynarki występuje z podwyższeniem kredytu budżetowego, który, uwzględniając siły finansowe monarchii, jest pierwszym krokiem na drodze do sanacyi naszych stosunków marynarskich. Krok to mały i skromny, ale zawsze krok naprzód. W najbliższej przyszłości bieg sprawy zapewne przyspieszonym zostanie. Wiele czasu do stracenia już nie mamy, jesteśmy w epoce zwrotu o znaczeniu dla nas historycznem. Kierunek, który obierzemy, będzie decydującym o blasku, potędze i dobrobycie monarchii. Ukształtowanie naszych sił morskich jest więc dla nas kwestyą życia.

Z niemniejszą troskliwością zwraca rząd uwagę na ustrój konsularny. Wszystkie te usiłowania wydać mogą wynik korzystny tylko wtedy, jeżeli nietylko organy państwowe, lecz także koła prywatne, do tego odrodzenia ekonomicznego przyłożą ręki. Tworzenie faktoryi i kursorów wielkich syndykatów eksportowych, rozwijanie marynarki handlowej równolegle z wojenną, to są zadania wydatnej polityki handlowej. Dałby Bóg, by świadomość ta dotarła do najszerszych kół ludności, a silna wola i chęć czynu, zapanowały tam, gdzie dotychczas krzewiło się tak bujnie niedołęstwo i bezradność.

Exposé hr. Gołuchowskiego oklaskiwano gorąco, szczególniej gdy mówił o asocyacyi handlowej i o potrzebie silnej inicyatywy ze strony sfer, zajmujących się handlem. Przewodniczący komisyi budżetowej br. Chlumecky złożył podziękowanie za jego *exposé*, poczem del. Hochenburger wyraził zadowolenie z tego powodu, że oświadczenie ministra spraw zagranicznych rozprószyło obawy Niemców, odnoszące się do stosunku Austro-Węgier do trójprzymierza. Pomimo to jednak mowca nie może nie zwrócić uwagi na wewnętrzną politykę Austryi, która zdaje się wskazywać, iż przyjazny stosunek Austryi do Niemiec ochłódł nieco. Przypuszczenie to znajduje poparcie w całym szeregu faktów, między którcmi najważniejszym jest opuszczenie wzmianki o trójprzymierzu zarówno w mowie tronowej naszego cesarza, jakoteż w niedawno wygłoszonej mowie tronowej niemieckiej. Mowca zapytuje ministra spraw zagranicznych, czy rzeczywiście zaszło między naszą monarchią a państwem niemieckiem pewne zamącenie wzajemnego stosunku i czy rząd wspólny ma zamiar trzymać się nadal polityki trójprzymierza i odnowić je w swoim czasie?

Del. Wojciech Dzieduszycki imieniem Polaków wyraża najzupełniejsze uznanie dla kierownictwa polityki zagranicznej i podnosi z naciskiem szczególniej te ustępy z wywodu hr. Gołuchowskiego, w których tenże zaznaczył konieczność wzmocnienia marynarki celem obrony interesów poddanych austryacko-węgierskich. Lecz i tam gdzie do tego celu nie potrzeba marynarki, a mianowicie w sąsiedniem, zaprzyjaźnionem państwie, tj. w Niemczech, należałoby wziąść w opiekę poddanych austryackich. Mowca zapytuje ministra, czy rząd wspólny zamierza cośkolwiek uczynić dla obrony najżywotniejszych interesów poddanych austryackich polskiej narodowości, którzy w Prusiech szukają zarobku, a których władze pruskie jedynie ze względu na ich narodowość wydalają?

Del. Stürgkh, omawiając *exposé* hr. Gołuchowskiego, stwierdza z zadowoleniem, że polityka zagraniczna monarchii opiera się dotąd na zasadach trójprzymierza i że pomimo sympatyj dla Hiszpanii, zajmuje ona rozsądne i neutralne stanowisko wobec konfliktu hiszpańsko-amerykańskiego, który bezpośredniego interesu dla monarchii nie posiada. W dalszym ciągu swego przemówienia mowca parafrazuje wywody ministra, odnoszące się do spraw wschodnich, wyrażając mu swe uznanie za stanowisko, jakie odnośnie do nich zajął. Omawia następnie mowca wewnętrzne stosunki, zaznaczając, że Niemców austryackich zepchnięto na plan drugi. Stosunki te oddziałały na życie parlamentarne a gdy się im nie zaradzi, oddziałać także muszą na politykę zagraniczną Austro Węgier.

Del. Pergelt zgadza się w zupełności z wywodami poprzedniego mowcy i zaznacza konieczność, aby minister spraw zagranicznych, jako kierownik wspólnego rządu, starał się o zapewnienie Niemcom w Austryi pokoju na polu ekonomicznem i socyalnem.

Del. Kramarz podnosząc znaczenie pokojowe trójprzymierza, przemawia jednak za utrzymaniem dobrych stosunków z Rosyą, szczególniej ze względu na dalsze ukształtowanie się stosunków na półwyspie Bałkańskim.

W dłuższem przemówieniu oświadcza swe zadowolenie del. Axman, z powodu, że minister zwrócił swą uwagę na stosunki przemysłowe; mowca stwierdza jednakże, iż stało się to dopiero teraz, gdy przemysł monarchii pod wieloma względami narażony jest na wielkie straty. Przyczynia się do tego smutnego rezultatu dotychczasowa polityka cłowa i handlowa. Co do spraw wewnętrznych, mowca przyłącza się do wywodów Stürgkha i Pergelta, żądając, aby Niemcom przyznano należne im przodujące stanowisko w monarchii. Wreszcie zapytuje mowca hr. Gołuchowskiego, ile właściwie kosztowała wyprawa na Kretę?

Hr. Gołuchowski w odpowiedzi na interpelacyę Hochenburgera zaznaczył, że trójprzymierze żadnej nie uległo zmianie, albwiem nie jest ono związkiem czasowym, ale trwałym.

W odpowiedzi na pytanie hr. Dzieduszyckiego, do którego to pytania przyłączył się i dr. Kramarz, co do ostatnich wydalań ze Sląska pruskiego, zaznacza minister, że nie jest jego rzeczą wypowiadać zdanie o pożyteczności czy też bezpożyteczności takiego środka — może tylko stanąć na stanowisku prawnem, a z tego punku widzenia nie ulega żadnej wątpliwości, że wydalanie obcych jest dyskrecyonalnem prawem każdego rządu.

Takie prawo istnieje i w Austryi i Węgrzech. Być może, iż w pewnych wypadkach postępowano zbyt surowo i rząd w podobnych wypadkach starał się w przyjacielski sposób o złagodzenie zbyt ostrych zarządzeń, co też kilkakrotnie mu się udało, ale występować zasadniczo przeciw takim środkom, nie ma prawa żadne państwo, ponieważ byłoby to mięszaniem się w wewnętrzne stosunki państwa sąsiedniego, na które nie pozwoliłyby ani Prusy, ani Austrya, gdyby znalazła się w takim samym wypadku.

Na pytanie del. Axmana, co do kosztów akcyi kreteńskiej, może minister odpowiedzieć tylko wskazaniem na przedłożenia delegacyjne, według których wspomniane koszta wynoszą około 450.000 złr. W tej sumie jednak zawarte są także koszta wysłania jednego okrętu wojennego do Mersiny.

Po ministrze Gołuchowskim przemawiał referent Dumba, poczem delegaci Pergelt, Hochenburger i Axmann złożyli oświadczenie, że w zupełności zgadzają się na politykę zagraniczną hr. Gołuchowskiego, obdarzają go pełnem zaufaniem, — jednakże ze względów na politykę wewnętrzną będą głosowali przeciw wspólnemu preliminarzowi.

Del. Kramarz oświadczył, że będzie głosował za budżetem pod warunkiem, że polityka zagraniczna nie będzie wywierała jednostronnego wpływu na politykę wewnętrzną, poczem komisya uchwaliła jednogłośnie wniosek referenta i przyjęcie budżetu, oraz wyrażenie ministrowi pełnego zaufania, uznania i podzięki za jego politykę, zmierzającą stale do utrzymania pokoju, jak również za energiczne, gorące popieranie interesów austryackiego handlu i przemysłu. *(Huczne brawa i oklaski).*

Komisya przyjęła następnie bez rozprawy, 15 głosami przeciw 4, cały preliminarz ministerstwa spraw zagranicznych wraz z kredytem dodatkowym.

Sprawy krajowe.

Lwów, 9 maja.

(Subwencye na budowę dróg i na budowę kościoła. Zasiłki dla ochronek.)

W budżecie funduszu krajowego wstawioną została przez Sejm, jak corocznie, pewna kwota do dyspozycyi Wydziału krajowego na bezzwrotne zasiłki na budowę dróg powiatowych i gminnych. Na rok 1898 przeznaczył Sejm na ten cel sumę 390.000 złr. Z tego funduszu dyspozycyjnego przyznał Wydział krajowy następujące bezzwrotne zasiłki na budowę dróg wydziałom powiatowym:

W Tarnobrzegu na drogę Skowierzyn-Radomyśl 800 złr.; w Przemyślu na drogę Chałupki Medyckie-Nienowice 5000 złr.; w Drohobyczu na drogę Chyrawka-Glinne 4011 złr. 44 ct.; w Staremmieście na drogę Ławrów-Mszaniec 3000 złr.; w Kolbuszowej na drogę Kolbuszowa-Mielec 2000 złr.; w Nadwórnej na drogę Nadwórna-Łanczyn 1000 złr.; w Rawie na drogę Lubycza-Józefówka 3000 złr.; w Kamionce Strumiłowej na budowę tamtejszych dróg 4435 złr.; w Rawie na budowę mostu w Teniatyczach 300 złr.; w Brzozowie na drogę Brzozów-Nozdrzec 6000 złr.; w Kamionce Strumiłowej na drogę Kamionka-Butiatycze 2000 złr.; w Bóbrce na drogę Bortniki-Holeszów 1123 złr. 68 ct.; w Borszczowie na drogę Perejmy-Szyszkowce 2000 złr.; w Bóbrce na drogę Bortniki-Chodorów 1500 złr.; w Sokalu na drogę Sokal-Tartarów 7000 złr.; w Żółkwi na drogę Żółkiew-Kamionka Strumiłowa 4000 złr.; w Samborze na drogę Przemyśl-Rudniki 2973 złr.; w Cieszanowie na drogę Lubaczów-Hruszów 2297 złr. 57 ct.; w Gródku na drogę Lubień-Mszana Dolna 1000 złr.; w Podhajcach na drogi Podhajce-Bożyków i Podhajce-Denysów 4000 złr.; w Jaworowie na drogę Jaworów-Niemirów 2000 złr.; w Drohobyczu na drogę Chyrawka-Glinne 4050 złr.; w Myślenicach na drogę do Jordanowa 1500 złr.; w Rohatynie na drogę Rohatyn Czercza 1000 złr.; w Przemyślanach na drogę Kurowice-Sołoma 2691 złr.; w Horodence na drogę Niezwiska-Obertyn 8000 złr.; w Krakowie na konserwacyę dróg w tym powiecie 1000 złr.; w Żywcu na budowę dróg 2000 złr.; w Tłumaczu na drogę Tłumacz-Bohorodczyn 3000 złr.

W budżecie funduszu krajowego na rok 1898 wyznaczył Sejm do rozporządzenia Wydziału krajowego ryczałt w kwocie 1000 złr. do rozdziału tytułem zasiłków dla kościołów i kaplic niezaopatrzonych. Kilka komitetów parafialnych wniosło petycye do Sejmu o subwencye na budowę i restauracyę kościołów i w uwzględnieniu tych petycyj wyznaczył Sejm ryczał na zasiłki. Z ryczałtu tego udzielił Wydział krajowy następujące zasiłki: na naprawę cerkwi w Ostrowie w pow. jarosławskim 100 złr.; na budowę cerkwi w Monasterzu Dereżyckim w pow. drohobyckim 100 złr.; na upiększenie i dokończenie budowy cerkwi w Korzelicach w pow. przemyślańskim 100 złr.; na dokończenie budowy kościoła w Berezowicy w pow. zbaraskim 200 złr.; na budowę cerkwi w Machnowie w pow. rawskim 100 złr.; na budowę kościoła w Turce 200 złr.; na budowę cerkwi w Słobódce Dżuryńskiej w pow. czortkowskim 200 złr.

W budżecie funduszu krajowego na rok 1898 wyznaczył Sejm ryczałt w kwocie 1800 złr. do rozporządzalności Wydziału krajowego na zasiłki dla ochronek. Z ryczałtu tego przyznał Wydział krajowy następujące zasiłki: zakładowi sierot w Iwoniczu, pozostającemu pod opieką SS. Felicyanek 50 złr.; ochronce dla dzieci w Tarnopolu, pozostającej pod opieką PP. Ekonomek z towarzystwa św. Wincentego à Paulo i SS. Służebniczek 50 złr.; ochronce dla dzieci w Rzeszowie, pod opieką SS. Felicyanek 50 złr.; schronisku ks. Bosco w Miejscu Piastowem, pozostającem pod opieką ks. Bronisława Markiewicza 50 złr.; towarzystwu ochronek chrześcijańskich we Lwowie dla pięciu ochronek 500 złr.; komitetowi ochronki dla małych dzieci w Krakowie 550 złr.; ochronce im. Wojciecha Biechońskiego w Gorlicach 50 złr.; zakładowi dla sierot i zaniedbanych dzieci w Stryju, pozostającemu pod opieką SS. Serafitek 50 złr.; ochronce w Besku, pozostającej pod opieką SS. Felicyanek 150 złr.; ochronce dla biednych dzieci w Zbarażu, pozostającej pod opieką SS. Felicyanek 150 złr.; stowarzyszeniu dla małych dzieci w Podgórzu, pozostającemu pod opieką SS. Felicyanek 100 złr.; instytutowi SS. Służebniczek N. Panny Maryi w Krzywczu 50 złr.

Przegląd polityczny.

Kraków, 13 maja.

Rosyjski minister spraw wewnętrznych Goremykin chce podobno zrezygnować ze swego stanowiska. Przyczyną tego ma być ta okoliczność, że w sprawie urządzenia samorządu lokalnego na Litwie nie mógł przeprowadzić swego zapatrywania, lecz musiał uledz prądom reakcyjnym. Goremykin, idąc za zdaniem generał-gubernatora warszawskiego ks. Imeretyńskiego, obstawał za tem, ażeby ziemstwa w guberniach kraju zachodniego zaprowadzone był na wzór ziemstw rosyjskich bez specyalnych ograniczeń uszczuplających zakres ich władzy autonomicznej. Tymczasem komitet ministrów był innego zdania i nie zgodził się na projekt Goremykina. Stąd pogłoska, że Goremykin ma ustąpić ze stanowiska ministra spraw wewnętrznych, a w takim razie przyszdłby na jego miejsce prawdopodobnie senator Plewe, który za panowania Aleksandra III był szefem departamentu policyi i pomocnikiem ministra spraw wewnętrznych.

Z Królestwa Polskiego.

Z Warszawy donoszą, iż władze rosyjskie przekonały się, że aresztowania 1 maja były zbyteczne, i teraz powypuszczano już na wolność większą część aresztowanych robotników. Zgromadzenie się kilkuset robotników w Alejach Ujazdowskich, szumnie nazywane w raportach żandarmskich „manifestacyą robotniczą", było jedynym wyrazem święta robotniczego 1 maja i solidarności robotników warszawskich z emancypacyjnym ruchem robotniczym w Europie. Nie było to zgromadzenie zorganizowane z mowami robotniczemi, jak się dzieje gdzieindziej, lecz proste zbiegowisko robotników, bardzo zresztą zrozumiałe w dniu świątecznym, gdyż, jak wiadomo, majowe święto robotnicze przypadło tego roku w niedzielę. Żandarmerya jednakże i temu postanowiła przeszkodzić i okazała w dniu 1 maja całą „energię", do jakiej jest zdolna: około 300 robotników z Alei Ujazdowskich wpędzono na dziedziniec czwartego gimnazyum, mieszczącego się na rogu alei i placu św. Aleksandra, skąd wieczorem wywieziono ich dorożkami do cyrkułów i do cytadeli.

Aresztowaniom tym jednakże, jak powiedzieliśmy, nie przypisują wielkiego znaczenia, i cała sprawa skończy się zapewne — jednem więcej nieporozumieniem, zachodzącem pomiędzy żandarmeryą a władzą generał-gubernatorską, — nieporozumieniem, któremu nie zapobiega poddanie służby „granatowych mundurów" pod władzę ks. Imeretyńskiego.

Ugoda w sprawie Korei.

Prawit. Wiestnik ogłasza komunikat rządowy, w którym podano dosłowną osnowę ugody japońsko-rosyjskiej w sprawie koreańskiej, zawartej w Tokio dnia 25 kwietnia i podpisanej ze strony rosyjskiej przez posła Rozena, ze strony japońskiej przez ministra spraw zagranicznych Nissi'ego.

We wczorajszych telegramach podana była dokładna treść tej ugody; obecnie zaś przytaczamy najważniejsze motywa, do ugody dołączone w rządowym komunikacie.

„Od czasu skończenia wojny japońsko-chińskiej — powiada komunikat — wszystkie usiłowania rządu carskiego skierowane były ku ochronie nietykalności i zupełnej niezawisłości Korei. W pierwszych chwilach ustanowienia trwałego ładu zarówno w dziedzinie wojennej jak i finansowej polityki, młode państwo, naturalną rzeczy koleją, nie mogło się obejść bez obcego poparcia, skutkiem czego w 1896 roku król koreański zwrócił się do rosyjskiego monarchy z usilną prośbą o wydelegowanie do Seelulu instruktorów rosyjskich i doradcy finansowego. Dzięki pomocy, okazanej w swoim czasie przez Rosyę, Korea weszła obecnie na drogę zupełnie samodzielnego zarządu państwowego. Okoliczność ta dała możność Rosyi i Japonii przystąpić do przyjacielskiej wymiany zapatrywań, celem jasnego i dokładnego określenia obustronnych stosunków tych państw do nowego porządku rzeczy, jaki wytworzył się na Korei. — Wynikiem tych rokowań jest ugoda, zawarta 25 go kwietnia w Tokio, a będąca dalszym ciągiem protokołu moskiewskiego z 1896 roku. Na mocy tej ugody oba państwa ostatecznie uznały zwierzchnie prawa i zupełną niezależność koreańskiego cesarstwa, a zarazem zobowiązały się wzajemnie nie mięszać się do wewnętrznych spraw Korei, a ewentualnie nie przedsiębrać nic odnoszącego się do Korei bez wzajemnego porozumienia.

Filipiny.

Z górą trzysta lat mają Hiszpanie w swem posiadaniu Filipiny, zaraz bowiem po odkryciu tego archipelagu przez Magelana i Pigazetta w roku 1565 zdobyli go i pod swoje wzięli panowanie. Przez tak długi okres czasu wiele bolesnych zmian dla organizmu państwowego przetrwała Hiszpania, zasępiał się i rozpogadzał jej horyzont polityczny, burze i gromy biły w jej nawę, płynacą wśród dziejowego odmętu, zawsze jednak silną stopą opierała się o tę zamorską kolonię, tu żadne nie groziło jej niebezpieczeństwo, a gospodarka była wygodna i zupełnie swobodna, bo ciemne plemiona tubylców z niewolniczą biernością ciągnęły zwycięski rydwan europejskich przybyszów.

Posiadanie archipelagu filipińskiego mogło Hiszpanii znaczne przynosić korzyści przy umiejętnym systemie eksploatacyi darów przyrody, w jakie tę kolonię amerykańską hojnie wyposażyła przyroda. Archipelag cały składa się z przeszło 400 wysp i leży pomiędzy 16^0 szerokości, a 9^0 długości geograficznej. Położenie jego jest przeważnie płaskie, o niewielkich tylko gdzieniegdzie wypukłościach. Przestrzenią równają się Filipiny mniej więcej Węgrom z Kroacyą i Slawonią włącznie. Z pomiędzy wszystkich wysp archipelagu najrozleglejsze są: Manilla, inaczej Luzon zwana, której wielkość odpowiada w przybliżeniu łącznej przestrzeni Galicyi, Moraw i Śląska, oraz Mindanao, prawie równa co do obszaru Styryi wraz z Karyntyą i Krainą.

Pod względem urodzajności i wydatności naturalnego bogactwa, oraz ze stanowiska handlowego, największe ma znaczenie Manilla, na której też znajduje się stołeczne miasto całego archipelagu tej samej nazwy, co wyspa. Należy ona do najwspanialszych wysp tropikalnego świata. Klimat sprzyja tu rozwojowi roślinności zarówno strefy gorącej, jak i umiarkowanej. Na wybrzeżach morskich nie wskazuje termometr niżej 22^0 C., a dochodzi niekiedy do 35^0 C., w górach zaś Banjanao, wznoszących się 6000 stóp nad powierzchnię morza, oddalonych o 36 mil morskich od stolicy, spada do 7^0 powyżej zera. Najwyższy stan termometru trwa od maja do września.

Manilla obfituje w najważniejsze i najpożyteczniejsze rośliny połndniowej strefy, oraz w lasy z drzewem o wysokiej wartości. Stolica wyspy, a zarazem archipelagu całego, miasto Manilla, leży nad główną rzeką Pasig, która przedstawia o tyle niekorzystne warunki, że, tworząc zaraz nieopodal swego wypływu wodospad, nie może być rzeką spławną. Passig dzieli Manillę właściwą od drugiego miasta Binondo. Dwa mosty, jeden stary kamienny, drugi nowy wiszący, łączą w jednę całość oba te miasta. Manilla, leżąca na lewym brzegu rzeki, otoczona fortecznemi murami i rowami, ma charakter staro-hiszpańskiego miasta. Składa się z ośmiu prostych, wąskich, w jednym kierunku zwróconych ulic. Znajdują się tu piękne budowle, tak prywatne, jak i rządowe. Przynajmniej jedna trzecia część budowli należy do kościoła i duchowieństwa. W mieście panuje cisza, nic tu nie zdradza żywszego pulsu życia, ulice porastają trawą, a piękne ogrody ozdobione są historycznemi dziełami sztuki, świadczącemi o dawnej potędze i wielkości. Tak się przedstawia obecnie Manilla. Tocząca się wojna wycisnęła na niej swoje przygnębiające i ponure piętno, choć wogóle nigdy nie jest ona zbytnio ożywioną.

Zupełnie odmiennie wydać się musi Binondo, posiadające przeszło 160.000 mieszkańców, zarówno Europejczyków, jak tubylców. W Binondo koncentruje się cały handel i przemysł wyspy, pełno tu sklepów i fabryk, od rana do nocy wre życiem bujnem i ruchliwem, pstre i błyszczące różnorodnością strojów, rozbrzmiewające gwarem rozlicznych języków i dyalektów.

Jednym z ważniejszych produktów wyrobu całego archipelagu, a głównie Manilli, jest cukier i tytoń. Manilla dostarcza $^{1}/_{10}$ (Kuba $^{1}/_{12}$) część ogólnej produkcyi tytoniowej świata. W cyfrach produkcya ta dochodzi do 765,000.000 kg. Wprawdzie spotykamy kraje, które więcej jeszcze produkują tytoniu, jakością jednak przewyższa wszystkie Manilla i Kuba. Również wielkie znaczenie posiada uprawa znakomitych konopi, których eksport roczny dochodzi do 500.000 cetnarów metrycznych. Blisko połowę importują Stany Zjednoczone. Z liści t. zw. *musa textilis,* hodowanej w Manilli, wyrabiają najlepsze gatunki papieru. Prócz tego Manilla dostarcza niezliczonej ilości cennych artykułów, które na rynkach wszechświatowych odgrywają poważną rolę.

Charakterystyczną cechą archipelagu tak, jak jego stolicy, Manilli, stanowi znaczna liczba klasztorów, w których zamknięci liczni zakonnicy nie spełniają już, jak w ubiegłych stuleciach, misyi cywilizacyjnej, ale spędzają żywot na cichem, bezczynnem rozmyślaniu i umartwianiu. — Należą oni do czterech reguł zakonnych: Augustyanów (Augustyanie posiadają w Luzon około 60 klasztorów i beneficyów, rozciągających się po całej wyspie), Franciszkanów, Dominikanów i Rekolektów. Klasztory te, oraz świeckie duchowieństwo, oprócz kolosalnych majątków, posiadają ogromną władzę. W ich rękach spoczywa wszystko, nietylko rząd dusz, ale najważniejsze sprawy świeckie. Wiedzą oni o tem i zupełnie nie tają, że są niezbędnymi tak władzom jak każdemu, kogo okoliczności zagnały na archipelag filipiński.

Hiszpanie, posiadający tak bogatą kolonię, rozporządzając aż przez trzy wieki wszystkiemi jej skarbami niepodzielnie, znajdują się w kraju macierzystym wśród opłakanych stosunków finansowych. Jest to bądź co bądź fakt znamienny tembardziej, że nie można go przypisywać zbytniej powściągliwości rządu w korzystaniu z tego, co jakąkolwiek drogą mogłoby przynieść materyalne zyski. Na stan ten składać się musiało bardzo wiele poważniejszych czynników, a głębiej sięgające przyczyny obecnie toczącej się wojny mogą posłużyć za pewne w tej sprawie oświetlenie.

Sapienti sat!

KRONIKA.

Kraków, 13 maja

Wiadomości osobiste. Wiceprezydent kraj. dyrekcyi skarbu dr. Korytowski wczoraj wieczór przybył z Prus do Krakowa, a rano dziś odjechał do Lwowa.

Wiceprezydent Rady szkolnej kraj. dr. Bobrzyński dziś rano przybył ze Lwowa do Krakowa.

Przybyli również liczni członkowie Akademii ze Lwowa.

Z Akademii umiejętności. W poniedziałek 16 b. m. o godz. 6 wieczorem odbędzie się posiedzenie wydziału historyczno-filozoficznego. Porządek dzienny: Prof. dr. Kleczyński: O spisach pogłównego generalnego z XVII wieku i ich wydaniu. Dr. W. Czermak: O handlu zbożem gdańskim w XVII wieku. Następnie odbędzie się posiedzenie ściślejsze.

Dr. Ferdynandowi Weiglowi, posłowi do Rady państwa, a byłemu prezydentowi miasta Krakowa, z okazyi nadania orderu, składała dzisiaj życzenia deputacya urzędników magistratu, złożona z radcy Zawiłowskiego, tudzież naczelnika Eminowicza, naczelnika Goetzego i sekretarza dra Schlichtinga.

Jubileusz Klementyny Hoffmannowej. W roku bieżącym przypada setna rocznica urodzin Klementyny z Tańskich Hoffmannowej. Stowarzyszenie nauczycielek w Krakowie, pragnąc uczcić pamięć i zasługi tej, co pierwsza u nas zajęła się wychowaniem i wykształceniem kobiet, zwracając je z manowców cudzoziemczyzny na tory narodowe, tej, której przykład i dzieła olbrzymi wpływ wywarły na społeczeństwo nasze i trzy pokolenia kobiet wychowały, postanowiło wiekową jej pamiątkę święcić uroczystym obchodem. Pragnie więc jak najszersze koła młodzieży zaznajomić z działalnością zacnej autorki i wzbudzić cześć dla jej zasług. W tym celu w dniu 11 czerwca b. r. odbędzie się odczyt, a 12 czerwca właściwa uroczystość, połączona z zabawą dla dzieci i młodzieży w parku dra Jordana. Wydział Stowarzyszenia i umyślnie zawiązany komitet krząta się żywo około uświetnienia obchodu, którego program szczegółowy później ogłosimy.

Pragnąc zasługi wiekopomnej przewodniczki naszej trwalszą uczcić pamiątką, a idąc śladem jej wielkiej idei krzewienia znajomości i umiłowania ponad wszystko rzeczy ojczystych, rozpoczyna Stowarzyszenie nauczycielek wydawnictwo p. t. „Biblioteka dla młodzieży imienia Klementyny z Tańskich Hoffmannowej. Jako pierwszy tomik tego wydawnictwa wyjdzie dziełko p. t. „Z naszego skarbca", barwny, w duchu szczerej miłości ojczyzny pojęty obrazek, na tle życia Tadeusza Czackiego, oraz wewnętrznych urządzeń szkoły Krzemienieckiej, skreślony piórem znanej autorki wielu dziełek dla młodzieży p. Mieczysławy Sleczkowskiej. Poprzedza je obszerny życiorys Klementyny Tańskiej. Dziełko to jest w druku, a w czasie obchodu znaleźć się już będzie mogło w rękach młodzieży. Prezesowa Stowarzyszenia nauczycielek p. Wanda Zeleńska podała myśl utworzenia stypendyum imienia Klementyny z Tańskich Hoffmannowej dla uczących się dziewcząt. Wydział przyjął myśl z zapałem, ale fundusze Stowarzyszenia na jej urzeczywistnienie nie pozwalają. Myśl zacną w czyn wprowadzić można wtedy dopiero, jeśli społeczeństwo nasze chętne i ofiarne zawsze, gdy chodzi o cel szlachetny, przyjdzie z pomocą pieniężną.

Towarzystwo miłośników historyi i zabytków Krakowa rozpoczyna w dalszym ciągu zwiedzanie kościołów krakowskich, które cieszyło się takiem powodzeniem w roku ubiegłym, od kościoła św. Piotra. Jego dzieje, architekturę i zabytki objaśni dyr. prof. Władysław Łuszczkiewicz. Zebranie przed kościołem we wtorek dnia 17 b. m. z uderzeniem godz. 5 po południu.

Z teatru komunikują nam, że p. Morska-Popławska wystąpi jutro na naszej scenie w jednej z ról, które studyowała podczas pobytu swego w Londynie. Komedya A. Pinero p. t. „Księżna i motyl", lub „Fantastycy", w której artystka odtworzy popisową rolę. Sztuka jest najlepiej renomowaną nowością angielskiego teatru i zapoznaje ze sferą wyższego towarzystwa Londynu; interesującą odrębność tej sfery pochwycił autor z dowcipem i finezyą. W obsadzie „Księżnej i motyla" bierze udział cały niemal personal naszej sceny, tytułową zaś rolę wykonają p. Zapolska i p. Sobiesław.

„Listy z zaboru rosyjskiego", szereg korespondencyj oryginalnych, umieszczanych w dzienniku naszym o stosunkach w Królestwie Polskiem w czasach ostatnich, wyszedł z druku w osobnej odbitce, którą nabywać można we wszystkich księgarniach, oraz w Administracyi *Nowej Reformy.* Cena broszury, obejmującej około 9 arkuszy druku, 80 ct.

Zmarli. Przed kilku dniami zmarła w Wiedniu ś. p. Franciszka Millerowa, matka sekretarza w prezydyum ministerstwa kolejowego, p. Władysława Millera, i wdowa po ś. p. Antonim Millerze, znanym i zasłużonym członku kolonii polskiej w Wiedniu.

W Starych Bohorodczanach zmarł dr. Tadeusz Zieliński, lekarz okręgowy w Podbużu, w 29 roku życia, a w 4 roku praktyki lekarkiej. Ś. p. Tadeusz padł ofiarą swego zawodu, osierocając niezaopatrzoną wdowę z półrocznem dzieckiem. Z końcem grudnia z. r. wezwany w nocy w okolicę Podbuża do niedoszłego samobójcy, nie mogąc się dostać do celu podwodą z powodu zamieci śnieżnych, szedł pieszo przez całą noc, brnąc po pas w śniegu, wskutek czego nabawił się ciężkiej influency, do której przyłączyło się zapalenie płuc, i mimo, iż jeszcze dźwignął się z łoża boleści, zakończył życie. Zmarły był znany ze sumiennej pracy jako lekarz i z chętnego, bezinteresownego niesienia pomocy ubogim chorym, to też pozostawił po sobie szczery żal.

Bohaterowie wieżowi. Przed kilku dniami opisywały dzienniki z podziwem czyn blacharza Frankla, który wszedł na wieżę wotywnego kościoła i zatknął tam sztandar czarno żółty, a następnie, po raz drugi wdrapawszy się, stamtąd go usunął.

W historyi miasta Krakowa spotykamy dwa podobne wypadki, świadczące o jeszcze większej odwadze i zręczności działających osób. Było to podczas uroczystości weselnych, odprawianych z powodu zaślubin Zygmunta III z arcyksiężniczką austryacką Anną w r. 1592. Posłuchajmy, co o tem pisze współczesny kronikarz, Joachim Bielski:

„Dnia tegoż (26 maja), kiedy królowa wjeżdżała w Kraków, obrał się jeden ciesielnych Niemiec, który stanął na samej gałce wieże Panny Maryej,

mając proporzec z ławty czerwonej i białej, na którym był w środku orzeł wielki biały malowany. Było ławty w tym proporcu łokci 40. I z tak wielką rzeczą na gałce stanąwszy, władał i obracał nim dobrze, a gdy mu zawadzał powietrznik, zdjął go z żerdzi albo z drąga żelaznego i spuścił na dół, a sam przy onym drągu stanąwszy, dopieroż obracał proporcem tak długo, aż wszyscy w miasto wjechali. Dosyć zaprawdę ten tam człowiek z siebie czynił, gdyż rzecz była niemałą, do tego wiatr wielki, a przecież nim tak mógł władać. Pod nim siedział na drabinie trębacz, który mu przytrębował."

Ale odwaga Niemca i podziw, jaki wywołał swoim czynem, obudziły widocznie pomiędzy Polakami współzawodnictwo i w dwa dni później, kiedy „w dzień Bożego Ciała król chodził za processyę zamkową z wielkością senatorów i innych panów około rynku, trębacz Stanisława Stadnickiego wlazł na samy wierzch kościoła tegoż (Panny Maryi) i stanął na gałce podle powietrznika, a ująwszy się go jedną ręką, trąbił głosem przyjemnym ową pieśń: *Jesu dulcis memoria*. Co też jest podziwienia i wpisania w kronikę godno. Tamże stał tak długo, trąbiąc rozmąite pieśni, processyej służące, aż w samy zamek już wchodzili. Zatem okrążywszy się kilku kroć tańcem koło drąga żelaznego, na którym powietrznik wisi, a przytrębując sobie, tuż dopiero zlazł."

Czy z wiatrem, czy bez wiatru, była to w każdym razie sztuka niepospolita, wobec której blednie cokolwiek hazardowe przedsięwzięcie wiedeńskiego blacharza w wieku XIX.

Dzisiejsze pisma wiedeńskie donoszą, że chorągiew, którą Frankl zawiesił, skradziono. Policya poszukuje odważnego śmiałka. Pierwotnie donoszono, że sam Frankl zdjął tę chorągiew, której wartość oceniła policya na 18 złr.

Ze Lwowa. W sprawie drożyzny pieczywa, panującej obecnie we Lwowie, obradowała komisya miejskiej sekcyi dobroczynności, która zaprosiła do współudziału w obradach, jako rzeczoznawców pp.: bar. Brunickiego, właściciela młyna „Marya Helena", dyrektora tegoż młyna Kruha i przełożonego korporacyi piekarskiej Schirmera. Wedle orzeczenia rzeczoznawców, podwyższenie ceny pieczywa jest następstwem podrożenia żyta i mąki. Z porównania urzędowych wykazów cen targowych z maja b. r. z wykazami tego miesiąca ubiegłego roku, okazuje się, że żyto jest droższe o 60 prc., mąka o 47 prc., pieczywo o 31 prc. Z obliczeń okazało się, że jeżeliby gmina chciała przyjść uboższej ludności z wydatną pomocą, to trzebaby wypiekać codziennie po 3000 bochenków chleba. Chleb ten miałby być odprzedawany po cenie kosztu uboższym rękodzielnikom, rzemieślnikom i niższym urzędnikom. Koszt własny jednego bochenka o wadze 1 klg. musi wynosić 15 ct., czyli 450 złr. dziennie, a przez 8 tygodni około 28 000 złr. Sumy takiej, zdaniem komisyi, gmina nie może wydać, tem bardziej, że skutek akcyi jest problematyczny. To też komisya nie doradza gminie tej próby z wypiekaniem chleba, a natomiast poleca codziennie zakupować 300 bochenków chleba i bezpłatnie rozdawać je za pośrednictwem towarzystw dobroczynnych, 200 pomiędzy chrześcijan, 100 pomiędzy izraelitów.

Katolickie Stowarzyszenie robotników „Jedność" wysłało deputacyę do władz wojskowych z prośbą, by te zechciały po cenie własnej odsprzedawać chleb wojskowy w ilości możliwie największej ubogiej ludności. Deputacyę przyjął życzliwie generał i zastępca komenderującego korpusu, p. Plentzner, i oznajmił, że gotów jest prośbę tę bezzwłocznie przedłożyć i poprzeć u ministerstwa wojny. Deputacya udała się również do zastępcy generalnego intendanta, który również oświadczył, że w razie zezwolenia ministerstwa, jest dostateczna ilość pieców i żołnierzy, by przez pewien czas wypiekać chleb wojskowy dla ludności, a mianowicie w ilości 2000 do 3000 bochenków dziennie. W sprawie tej postawiony będzie wniosek na Radzie miejskiej, gdyż prezydent Małachowski, do którego deputacya również w tej sprawie się udała, oznajmił, iż uczyni wszystko, by udzielić pomocy ludności ubogiej.

Dyrekcya kolei państwowych w Krakowie rozpisuje sprzedaż pięciu lokomotyw używanych. Bliższe szczegóły znajdują się w ogłoszeniu niniejszego numeru, na co zwraca się uwagę interesowanych.

Nieszczęśliwy wypadek. W Jarosławiu niedawno przypadkiem Roman Janik, uczeń VII klasy gimnazyalnej, ugodził kulą z rewolweru kolegę swego, Maryana Ryziewicza, w skroń. Maryan Ryziewicz po długich męczarniach wyzionął ducha na klinice chirurgicznej lwowskiej mimo wszelkich wysiłków lekarzy. Kuli z mózgu wydobyć nie było można.

Fałszerstwa weksli na kwotę około 16.000 złr. dopuścił się niejaki Markus Korman, faktor z Bóbrki, i puścił falsyfikaty te w obieg na lwowskiej „czarnej giełdzie". Oszustwo Kormana wyszło na jaw przed kilku dniami z powodu śmierci niejakiego L. Rosenthala, który na fałszywe weksle wypożyczył Kormanowi około 10.000 złr. i weksle te zeskontował w bankach tamtejszych. Gdy Rosenthal umarł, zażądały banki od rodziny Rosenthala wykupienia weksli i wtedy dopiero pokazało się, że wszystkie podpisy na wekslach Kormana są sfałszowane. Za Kormanem, który uciekł nie wiadomo dokąd, rozpisano listy gończe.

Tajemnicza zbrodnia. Na Śląsku w Starem Mieście przy Frysztacie zdarzył się straszny wypadek. Zeszłego czwartku w nocy napadnięty został Franciszek Dzierzęga, rolnik tamtejszy, blisko swojego domu. Jakiś mężczyzna złapał go za rękę i strzelił do niego z rewolweru i trafił go w ucho, następnie strzelił do po raz drugi i trafił go w rękę. Dzierzęga upadł na ziemię, aby udać zabitego, ponieważ ucieczka była niemożebną. Na ziemi strzelił jednak ów mężczyzna do niego po raz trzeci, trafił jednak tylko w jego czapkę. Kiedy napastnik się oddalił, powstał Dzierzęga z ziemi, uciekł do domu i zawiadomił żandarmeryę, że napadnięty został przez Fr. Szwedę. Wypadek narobił dużo rozgłosu w całym powiecie, albowiem obaj rolnicy należą do najbogatszych i najpoważniejszych gospodarzy nietylko w Starem Mieście, ale w ogóle w całym powiecie. Obaj też należą do wydziału gminnego, a Fr. Szweda jest nawet bratem tamtejszego przełożonego gminy. Szweda został następnego dnia aresztowany. Gospodarze miejscowi chcieli złożyć 10.000 złr. kaucyi i prosili o wypuszczenie go, ale sąd na to nie zezwolił.

Barytonista nie chce stracić swego głosu. Jan Lassalle, znakomity barytonista francuski, przerwał swe występy w Berlinie i pojechał do Chatemalle, gdzie jest burmistrzem. W Chatemalle odbędą się nowe wybory, a wziąć w nich udział przecież musi pan burmistrz. Przy wyborach każdy głos jest dobry, a cóż dopiero takiego barytona!

Ze Stowarzyszeń.

= **Pierwsze walne zebranie** Związku polskich zbieraczy znaczków pocztowych w Krakowie odbędzie się jutro w sobotę o godz. 7 wieczorem w lokalu redakcyjnym przy ul. Franciszkańskiej l. 1.

Składki. Dla Tow. „Szkoły ludowej" p. Ludwik Monné z Wiednia nadesłał 2 złr. 50 ct., zebrane w gronie kolegów w rocznicę konstytucyi 3 Maja.

Na fundusz szkół ludowych imienia Adama Mickiewicza nadesłał p. Broniewski od S. B. z Maryenbadu 3 złr.

Na szkołę polską w Biały nadesłał p. dr A. M. Kurpiel od grona profesorów gimnazyum jarosławskiego 8 złr.

Repertoar teatru miejskiego.

W sobotę 14 maja: „Księżna i motyl" *(The princess and the butterfly)*, komedya w 5 aktach Artura W. Pinero, przekład G. Morskiej-Popławskiej (nowość).

W niedzielę 15 maja: „Tamten", sztuka w 5 aktach J. Maskoffa (po raz 13).

Dział ekonomiczny.

Zniesienie ceł zbożowych we Francyi i Włoszech wywołało zupełnie przeciwny rezultat, niż przypuszczano — ceny zboża bowiem w tych krajach podniosły się niesłychanie. W dniu 4 b. m., t. j. w dniu, gdy zawieszono cło francuskie, notowano pszenicę w Paryżu 29 franków 75 centymów za cetnar metryczny, w tydzień zaś później, pomimo, że odpadło cło w kwocie 7 franków na centnarze, doszła pszenica do 31 franków. Amerykańscy spekulanci wyzyskują sytuacyę w sposób bezwzględny, co odbija się na targach europejskich. W Berlinie np. w d. 11 b. m. notowano pszenicę na lipiec o 9 marek na cetnarze drożej, niż dnia poprzedniego, a mianowicie w wysokości 25 marek. Żyto poszło także w górę na tym rynku, gdyż notują je na lipiec po 18 marek. Na rynkach austrycko-węgierskich ceny zboża ciągle idą w górę i doszły już w Budapeszcie do 16 złr. 51 ct. za cetnar metryczny pszenicy. Stanowi to różnicę 1 złr. 20 ct. w porównaniu z przeszłym tygodniem. Najlepszym dowodem, że podniesienie się cen jest nienaturalnem, lecz po prostu dziełem spekulacyi, jest fakt, iż na targach wiedeńskim i budapeszteńskim pszenica na termin jesienny podniosła się tylko o 53 ct. na cetnarze metrycznym.

Gorączkowa spekulacya zbożowa doprowadziła już do bankructwa wiele firm amerykańskich, które grały na zniżkę, co znów odbija na stosunkach europejskich kupców zbożowych, związanych wielorakiemi stosunkami z Ameryką.

Dyrekcye kolei państwowych w Stanisławowie i Ołomuńcu rozpisują dostawy na 200.000 kg. nafty i smarów. Bliższych informacyi udziela Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „Nowej Reformy".

Wiedeń, 13 maja. *Wiener Ztg* ogłasza: Cesarz zamianował docenta prywatnego dra Karola Kleckiego, nadzwyczajnym profesorem patologii ogólnej i eksperymentalnej w uniwersytecie Jagiellońskim.

Praga, 13 maja. Czeladnik piekarski Wenzel Donat, młody człowiek, liczący zaledwie 21 lat, który w czasie rozruchów 24 kwietnia wybijał laską okna w lokalu Schlaraffii, skazany został wczoraj za zbrodnię gwałtu publicznego na 5 miesięcy ciężkiego więzienia.

Karlsbad, 13 go maja. Wczoraj w Majerhöfen aresztowano trzech robotników, którzy podczas zgromadzenia robotniczego stawiali opór żandarmeryi. Wszyscy trzej robotnicy, w ich liczbie dwaj znani agitatorzy, oddani zostali pod sąd.

Pola, 13 maja. Wczoraj odpłynął stąd austryacko-węgierski pancernik taranowy „Marya Teresa", przeznaczony na wody kubańskie. Dowodzi nim kapitan okrętu liniowego Ripper.

Berlin, 13 maja. Niektóre dzienniki niemieckie i amerykańskie doniosły, że cesarz Wilhelm w rozmowie z ambasadorem Stanów Zjednoczonych zaprzeczył pogłoskom o rzekomem nieprzyjaznem usposobieniu rządu niemieckiego dla Ameryki. Wobec tego *Nordd. Allg. Ztg* oświadcza, iż cesarz Wilhelm nie miał podobnej rozmowy z ambasadorem amerykańskim, i w ogóle nie potrzebował dawać w tym kierunku zapewnień, ponieważ Amerykanie po wielokrotnych oświadczeniach rządu niemieckiego, a zwłaszcza po ostatecznej mowie tronowej cesarza Wilhelma, nie mogą wątpić o lojalnej i ścisłej neutralności Niemiec.

Berlin, 13-go maja. *Localanzeiger* donosi, że w Londynie istnieje komitet, kierujący ruchami rewolucyjnemi we Włoszech. Wysyła on znaczne tamże sumy pieniędzy miejscowym komitetom rewolucyjnym, z którymi pozostaje w ścisłym związku.

Londyn, 13 maja. *Biuro Reutera* donosi z Jokohamy, że rząd zamierza zaciągnąć za granicą pożyczkę w wysokości 15 milionów funtów szterna spłacenie pożyczki, zaciągniętej w kraju.

Bombaj, 13 maja. W ostatnim tygodniu umarło tu 138 osób na dżumę, śmiertelność wynosi 44·04%.

Środki zaradcze przeciw nędzy we Lwowie.

Lwów, 13 maja. W dalszym ciągu rozruchów po godz. 5 tej, przed posiedzeniem Rady miejskiej, przed główną bramą ratuszową, gromadzić się zaczął tłum robotników i robotnic. Tłum wzrastał z każdą chwilą, około godziny siódmej zaś doszedł do poważnej liczby przeszło tysiąca głów. Krążyły najrozmaitsze wieści. Jedni opowiadali, że na posiedzeniu Rady zapadnie uchwała co do rozdawnictwa chleba, inni głosili, że jutro już wszyscy staną do roboty. Kobiety pozasiadały na kamieniach, mężczyźni gestykulowali żywo. Galerye sali ratuszowej były zamknięte. Posiedzenie tajne przeciągało się. Niecierpliwość oczekujących wzmagała się z każdą chwilą. Poczęto dobijać się do bramy. Hałas i wrzawa coraz się wzmagały. Wszystkie sklepy pozamykano. Do bramy ratusza rzucano kamieniami. Silny oddział policyi, z komisarzami na czele, stał u wylotu ulicy Dominikańskiej, zachowując stanowisko wyczekujące.

Po godzinie 9-tej skończyło się dopiero posiedzenie tajne — i nastąpiło jawne. Otworzono salę, a na galerye wpuszczono 20 stu delegatów robotniczego tłumu.

W sali zapanowała uroczysta cisza, wśród której prezydent miasta dr Godzimir Małachowski odczytał wnioski, uchwalone na tajnem posiedzeniu Rady, a zmierzające do tego, ażeby biedniejszej ludności miejskiej ułatwić pracę i dać możność zaspokojenia potrzeb.

Uchwalono: 1) Udać się do wojskowości, ażeby 4.000 mniejszych bochenków chleba przez czas przednowku odstępowała gminie po cenach własnych kosztów i zarządzić sprzedaż tego chleba po tej samej cenie, zgłaszającej się uboższej ludności. 2) Zarządzić rychłe rozpoczęcie robót publicznych. 3) Utworzyć w magistracie bezzwłocznie biuro pracy. 4) Wyasygnować z kasy miejskiej 3.000 złr. i przeznaczyć je na na nadzwyczajne wsparcia dla ubogich. 5. Udać się do Wydziału krajowego i do rządu o przyspieszenie robót, a szczególnie regulacyi Pełtwi.

Z delegacyi austryackiej.

Budapeszt, 13 maja. Komisya budżetowa delegacyi austryackiej odbyła dziś posiedzenie. Na porządku dziennym: Zamknięcie rachunków i wydatki zwyczajne na wojsko.

Delegatom przedłożono tabele statystyczne, wedle których wzrost zapotrzebowania w preliminarzach od r. 1868 do 1896 wynosił okrągło 49 milionów, wzrost dochodów $41^3/_{10}$ miliona; ogólne zapotrzebowanie wynosiło tedy $7^7/_{10}$ miliona.

Rozprawy nad kredytem dodatkowym w wysokości 30 milionów na cele wojskowe, toczyć się będą z końcem przyszłego tygodnia.

Rozruchy we Włoszech.

Rzym, 13 maja. *Agencya Stefaniego* zapewnia, że doniesienie *Daily News*, jakoby w czasie poskramiania zaburzeń w Neapolu jeden pułk piechoty odmówił posłuszeństwa i niechciał strzelać do manifestantów, jest zupełnie fałszywem. Armia spełniła wszędzie z godną podziwu karnością i cierpliwością swój obowiązek, co przyznaje cała prasa włoska.

Rzym, 13 maja. Organ socyalistów tutejszych ogłosił manifest socyalistycznych posłów, który został skonfiskowany. Manifest ten przedstawia nędzę jako przyczynę rozruchów, ani słowa jednak nagany nie wyraża dla ekscedentów.

Lucerna, 13 maja. Tutejszy dworzec obsadzili wielką gromadą robotnicy włoscy, strojni w czerwone szarfy. Było ich przeszło 1000, chcieli oni pociągnąć do Włoch, władze przeszkodziły jednak temu.

Rzym, 13 maja. *Agencya Stefaniego* donosi z Como: Doszła tu wiadomość z Chiasso, że około 800 w Szwajcaryi zamieszkałych włoskich socyalistów zamierza wtargnąć do kraju, oraz że prócz tego paruset Włochów wyruszyło już z Lozanny w kierunku Simplon. Władze włoskie rozwinęły na granicy wielką czynność. Silne oddziały wojska strzegą granicy szwajcarskiej.

Bern, 13 maja. Przebywający w Szwajcaryi Włosi gromadnie udali się w drogę do rodzinnego kraju, wojsko jednak przeszkodziło temu i zmusiło ich do powrotu. Około 500 ludzi zgromadziło się na dworcu kolejowym, czekając na dalszą ekspedycyę. Pomiędzy niemi było wielu, obowiązanych do służby wojskowej.

Medyolan, 13 maja. Władze tutejsze rozwiązały ogółem 18 republikańskich i 13 socyalistycznych klubów, nadto 4 stowarzyszenia muzyczne i śpiewackie.

Pomiędzy aresztowanymi znajduje się także pewien Polak, Józef Bozeglar(?) z Gródka w Galicyi.

Gubernator wojenny, generał Bava, zabronił jazdy na rowerach, a wykraczających przeciw temu zakazowi poddał pod sąd wojenny.

Tryest, 13 maja. Otrzymano tu ciekawe szczegóły, dotyczące rozruchów włoskich. Okazuje, iż obecnie nie może być już wątpliwości co do sprawców i tendencyi tego rewolucyjnego ruchu. Słusznie zwrócono uwagę na tę okoliczność, że kiedy policya szukała właściwych przywódców ruchu posłów Turati'ego, Bissolati'ego i Costy, znalazła ich w klasztorze przy Porta Monforte.

Dep. Turati, nadmienić tu trzeba, jest zamożnym, prawie bogatym człowiekiem; majątek jego oceniają na pół miliona franków. Jego ojciec był prefektem w służbie królewskiej. Turati jest szefem stronnictwa; w jego rękach zbiegały się wszystkie nici; tem się też tłómaczy, że w mieszkaniu jego kochanki, aresztowanej Rosyanki Kuliczew, znaleziono całą korespondencyę generalnego sztabu stronnictwa, a podobno także *ordre de bataille* całego ruchu powstańczego.

Pani Kuliczew była pierwej kochanką Costy, posła z Rawenny, porzuciła go jednakże, poznawszy się z Turatim.

Wojna hiszpańsko-amerykańska.

Waszyngton, 13 maja. Z urzędowych źródeł donoszą, iż cała armia ochotnicza, na zaciągnięcie której zezwolił Kongres, została już zmobilizowana. Wynosi ona 120.000 ludzi. Z tej liczby na razie 88.000 ludzi przeznaczono do służby czynnej. Mianowicie znajduje się w tej chwili: 50.000 żołnierzy w obozach w Chickamandze i Tampie, 25.000 w Waszyngtonie, 6.000 w San Francisco, 4.000 w San Antonio i 3.000 w Nowym Orleanie.

Pozostałe 32.000 pozostają w obozach w różnych punktach kraju i stanowią rezerwę. Na razie dalsze zaciągi wstrzymano, jakkolwiek na listach osób, pragnących natychmiast wstąpić do wojska, znajduje się jeszcze sto tysięcy przeszło ochotników.

Waszyngton, 13 maja. Komisya finansowa senatu ułożyła już sprawozdanie, odnoszące się do ustawy o środkach finansowych na prowadzenie wojny. Demokraci, posiadający w tej komisyi większość, przeprowadzili uchwałę, dotyczącą zaprowadzenia podatku od stowarzyszeń, powiększenia ilości monety srebrnej, oraz wypuszczenia w obieg monety papierowej w kwocie 150 milionów dolarów.

Nowy Jork, 13 maja. Z Waszyngtonu donoszą do *Tribune*, że kommodor Sampson otrzymał rozkaz zaniechania ataku na stolicę wyspy Portoriko. Ma on około tej wyspy krążyć tak długo, dopóki nie otrzyma nowych rozkazów.

Nowy Jork, 13 maja. *Journal* donosi, iż eskadra amerykańska, złożona z 9 okrętów, bombarduje miasto San Juan, stolicę wyspy Portoriko.

Nowy Jork, 13-go maja. Komisya Izby reprezentantów do spraw zagranicznych uchwaliła sprawozdanie, które uznaje potrzebę przyłączenia archipelagu Hawajskiego do Stanów Zjednoczonych.

Wojska, zgromadzone w Tampie i Keywest, cierpią bardzo skutkiem braku wody do picia.

Panuje tu wielkie zaniepokojenie z powodu niepewności, gdzie znajduje się eskadra hiszpańska, która może niespodziewanie ukazać się u północnych wybrzeży Stanów Zjednoczonych.

Keywest, 13 maja. Onegdaj po południu przyszło znów do walki pod Cardenas, w której po stronie amerykańskiej wzięły udział: krążownik „Wilmington", statek torpedowy „Winslow" i kanonierka „Hudson". W walce tej zginął jeden oficer i trzech żołnierzy amerykańskich, kilku zaś ludzi odniosło ciężkie rany.

Londyn, 13 maja. W waszyngtońskim departamencie marynarki nie wierzą, jakoby eskadra hiszpańska rzeczywiście powróciła do Kadyksu, lecz przypuszczają, że znajdująca się tamże eskadra jest albo trzecią rezerwową dywizyą okrętów, a nie dywizyą, która poprzednio znajdowała się u wysp Zielonego Przylądka, lub też drugą dywizyą, którą w ostatnich dniach uzbrojono w porcie Ferrol.

Londyn, 13 maja. Nowojorski dziennik *Evening Telegram* donosi, iż w Waszyngtonie wykryto spisek, który miał na celu wysadzenie w powietrze „Białego Domu", oraz gmachu ministerstwa wojny za pomocą 250 funtów dynamitu i wielkiego naczynia, napełnionego nitrogliceryną.

Londyn, 13 maja. Z Waszyngtonu donoszą, że wieści o zamierzonym, a udaremnionym zamachu dynamitowym tamże, ograniczyć należy do znalezienia znacznych zapasów dynamitu, które profesor Monroe złożył na wysepce Anolosta, niedaleko Waszyngtonu, celem dokonania doświadczeń naukowych.

Londyn, 13 maja. Z Waszyngtonu donoszą, że siły zbrojne pod dowództwem gen. Merritta, przeznaczonego na gubernatora Filipinów, tworzyć będą korpus pierwszy. Korpus ten będzie składać się z wojsk regularnych i ochotników ze Stanów: Kalifornia, Oregon, Waszyngton, Idaho i Utah. Wraz z ochotnikami ze Stanów: Colorado, Kanzas, Missouri, Nebraska i Dakota będzie ten korpus liczyć 15.000 ludzi i 30 dział. Z powodu braku statków transportowych w przyszłym tygodniu odpłynie na Filipiny tylko 2500 ludzi, należących do tego korpusu.

Londyn, 13 maja. Donoszą tu z Waszyngtonu, że rząd amerykański ma wysłać na wyspę Portoriko wyprawę, złożoną z 10.000 ludzi.

Madryt, 13 maja. Przesilenie gabinetowe istnieje. Obecny gabinet ma dziś podać się do dymisyi, jutro zaś lub pojutrze zostanie utworzony inny, lecz pod przewodnictwem dotychczasowego prezydenta Sagasty.

Madryt, 13 maja. Depesze z Hawanny podają szczegóły o walkach pod Cienfuegos i Cardenas. W pierwszem z tych starć zmuszono kanonierki amerykańskie do odwrotu. Musiało się również cofnąć 8 statków, które chciały dostarczyć powstańcom amunicyi. W drugiem zaś starciu załoga Cardenas, złożona z 300 ludzi, walczyła po bohatersku i przeszkodziła wylądowaniu Amerykanów. Trzy duże i trzy małe okręty amerykańskie bombardowały to bezbronne miasto, a trzy kanonierki hiszpańskie odpowiadały na ogień. Ostatecznie zmuszono Amerykanów do odwrotu.

Madryt, 13 maja. Burmistrz Madrytu zwrócił uwagę rządu, że brak węgla daje się dotkliwie odczuwać w stolicy, skutkiem czego fabryki miejscowe będą zmuszone wstrzymać ruch i rozpuścić tysiące robotników, którym zagrażać będzie śmierć głodowa.

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca
Michał Konopiński.

NADESŁANE.
(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi.)

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, 13 maja 1898.

	Złr.	ct.
Renta austryacka papierowa	102	—
„ „ srebrna	101	80
4% renta austryacka złota	121	25
4% „ „ koronowa	101	90
4% „ węgierska złota	121	—
4% „ „ koronowa	99	25
Akcye Banku austro-węgierskiego	913	—
„ kredytowe	357	75
Londyn	120	80
Marki	58	$87^1/_2$
20-to Markówki	11	77
20-to Frankówki	9	56
Włoskie banknoty	44	30
Dukaty	5	66
Węgierskie Losy Premiowe	161	—
Losy tureckie	60	40
Akcye Anglobanku	158	50
„ Unionbanku	297	—
„ Bankverein	272	—
„ Laenderbanku	229	50
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	296	—
„ „ Południowej	72	75
„ „ Elbethal	262	50
„ „ Nordbahn	3505	—
„ „ Staatsbahn	359	—
„ „ Alpine	165	75
„ Tureckie Tabaczne	130	—
Ruble	127	75

Berlin, 13 maja 1898.

	Złr.	ct.
Banknoty austryackie	169	65
Krótki Wiedeń	169	55
Banknoty rosyjskie	216	90
Krótka Warszawa	216	75
$4^1/_2$% Listy Polskie	—	—
Renta włoska	91	—
Akcye kredytowe austryackie	223	50
Ruble Ultimo	217	—

Wiedeń, 13 maja 1898.

	Złr.	ct.
Spirytus gotowy	20	90
Cena nafty	14	75
Pszenica na wiosnę	16	40
Żyto na wiosnę	10	—
Owies na wiosnę	7	80
Kukurudza	6	55

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie.

z dnia 13 maja 1898 r. godz. 1-sza w południe.

	Złr. wal. austr. płacą		żądają	
I. Waluty.				
Ruble papierowe	127	90	128	50
Marki niemieckie	58	60	58	95
Franki papierowe	47	50	47	90
20-to frankówki w złocie	9	53	9	58
II. Listy Zastawne.				
5% Listy zast. prem. Banku hip.	110	50	111	50
$4^1/_2$% Listy zastawne Banku hip.	100	40	101	40
4% „ „ „ „	96	75	97	75
$4^1/_2$% Listy zastawne Banku kraj.	100	75	101	75
4% „ „ „ „	98	—	98	50
4% Listy zast. gal. Tow. kredyt. ziem. nieok.	97	75	98	75
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 41-letnie	97	75	—	—
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 56-letnie	96	40	97	30
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinac.	97	25	99	25
6% Pożyczka krajowa z r. 1873	—	—	—	—
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	97	75	98	75
4% Pożyczka miasta Lwowa	96	—	96	75
5% Obligacye komun. Banku kraj.	102	25	103	—
$4^1/_2$% „ „ „ „	100	—	—	—
4% Obligacye kolejowe	97	50	98	25
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	27	—	27	75
„ „ Stanisławowa	50	—	53	—
V. Akcye.				
Akcye Banku kredyt. we Lwowie	—	—	—	—
„ „ hipot. „ „	393	—	396	—
„ „ Galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie	—	—	—	—
Akcye kolei Karola Ludwika	211	—	212	50
„ kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	294	50	296	—

Kursa są notowane bez kuponu bieżącego, który się oblicza osobno.

C. k. Dyrekcya kolei państwowych w Krakowie.

Do L. 20317/IV. 811

Sprzedaż starych wycofanych z ruchu lokomotyw.

Podpisana c. k. Dyrekcya kolei państwowych zamierza sprzedać w drodze publicznej konkurencyi trzy wycofane z ruchu lokomotywy: Nr 1115, 1122 i 1124 z tendrami, znajdujące się w kolejowych warsztatach we Lwowie, jakoteż dwie lokomotywy: Nr 1829 i 1831, również z tendrami, będące jeszcze w ruchu, a które z dniem 1 lipca b. r. odstawione będą.

Lokomtywy powyższe mogą być jeszcze po uskutecznieniu odpowiedniej rewizyi użyte przy budwie kolei, w fabrykach lub do ruchu na liniach podrzędnych.

Lokomotywy Nr 1115 i 1122 ważą po 29·8 ton, siła ich pociągowa wynosi po 3598 kg., waga zaś lokomotyw Nr 1824, 1829 i 1831 wynosi po 33·2 ton, a siła pociągowa po 3556 kg. Próżne tendry ważą po 10 ton. Dla kotłów lokomotyw Nr 1115, 1122, 1824 i 1829 wynosi dozwolona najwyższa prężność pary 8, a dla kotła lokomotywy 1831 9 atmosfer.

Lokomotywy rzeczone wraz z tendrami można obejrzeć po otrzymaniu ze strony podpisanej Dyrekcyi pozwolenia, przed wniesieniem oferty, a mianowicie trzy pierwsze lokomotywy w warsztacie kolejowym we Lwowie, dwie zaś ostatnie na stacyi kolei w Dębicy, a późniejsze reklamacye z tego tytułu nie będą uwzględnione

Odnośne oferty należycie ostemplowane i opieczętowane, koperty zaś opatrzone napisem: „Oferta na kupno starych lokomotyw“, mają być nadesłane do podpisanej Dyrekcyi **najdalej do dnia 30 czerwca 1898 do godziny 12 w południe.** Otwarcie ofert odbędzie się dnia 30 czerwca 1898 o 2 godzinie po południu, przyczem P. T. oferenci mogą być obecni.

Ceny należy podać poszczególnie za każdą lokomotywę z tendrem, za lokomotywy Nr 1115, 1122 i 1824 loco warsztat kolejowy Lwów, zaś za lokomotywy Nr 1829 i 1831 loco którakolwiek stacya kolei żelaznej państwowej w Galicyi.

Cena kupna ma być uiszczona w przeciągu ośmiu dni, zakupione lokomotywy i tendry muszą być odebrane w myśl art. 6 warunków sprzedaży, najdalej w przeciągu 30 dni od daty zawiadomienia oferenta o przyjęciu oferty.

Dotyczące warunki sprzedaży można otrzymać w oddziale maszynowym podpisanej Dyrekcyi.

Wniesione oferty obowiązują oferentów przez cztery tygodnie, licząc od dnia otwarcia ofert.

Równocześnie z ofertą, jednak oddzielnie od tejże, należy złożyć wadyum w wysokości 10 procent oferowanej sumy kupna w kasie podpisanej Dyrekcyi.

Oferty, które wpłyną po oznaczonym terminie, albo nieodpowiadające temu rozpisaniu, nie będą uwzględnione.

Podpisana Dyrekcya zastrzega sobie również prawo nieuwzględnienia żadnej oferty, gdyby się okazały nieodpowiedniemi do przyjęcia.

C. k. Dyrekcya kolei państwowych.

(Przedruk nie będzie płacony).